

SŁOWO

WILNO, Piątek 3 czerwca 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2, Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Małkowskiego.
DUKSZY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORIZDZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzynski.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jajwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Mjchalskiego.
N-SWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SZCZECIŃ — Księgarnia Spółdz. Nauk.
PINK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. SWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 5
WILEKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, P. Juczewski.
WARSZAWA — Tow. Księgarski Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia tyrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Do przyjaciół Węgier

Uczucie sympatii dla Węgier powinno być wrodzone każdemu Polakowi, w myśl znanego przysłowia. Hi storja niezmiernie nas spajała. Ludwik Wielki, król węgierski, był także królem polskim; serc polskich zdobyć nie umiał, ale córki jego Jadwigę czci my, jako świętą, jedną z najpiękniejszych postaci w dziejach naszych. — Później Węgry dały nam największego obok Kazimierza Wielkiego, z monarchów naszych, Stefana Batorego. Władysław Warneńczyk, ginąc pod Warną na czele hucwów polskich i węgierskich, dał wyraz wspólnej misji obu narodów w obronie Europy przed ciw barbarzyństwem. W roku 1490 Władysław syn Kazimierza Jagiellończyka zostaje obrany królem węgierskim. — Syn jego Ludwik II ginie w r. 1526, pod Mohaczem; najstraszliwsza to klęska, jaką Węgry w walkach z Turkami ponieśli. Część kraju z Budapesztem przechodzi wówczas pod panowanie tureckie; Siedmiogród staje się księstwem odrębnym pod protektorem tureckim; na północy rządzą Habsburgowie. Stosunki z Polską rozluźniają się, ale tradycja pozostaje żywa. W 1849 roku Polacy masowo walczyli w obronie węgierskiej niepodległości z generałami: Dembińskim, Wysockim i Bemem na czele. W wojnie tej wyjął się genjusz wojskowy Bema i Węgry zaliczyli go do swoich bohaterów.

Przetworzenie monarchii Habsburgów w dualistyczne Austro - Węgry, w r. 1867, oddaliło nas od Węgier. — Węgry głównego wroga widzieli w Rosji i w państwie niemieckim; oparcia szukali w Niemczech i dążenia swoje z dążeniami polityki zlewali. W społeczeństwie węgierskim utrwalono przekonanie, że skoro państwo polskie nie istniało, nie było potrzeby brać w rachubę narodu polskiego. Zwrot nastąpił w czasie wojny światowej: Węgry zrozumieli, że w razie zwycięstwa Austrii stanę się państwem niemal wasalnym w stosunku do Niemiec. Trudno to było znieść dumnym potomkom Arpada; musieli pomysłcie o wzmożeniu stanowiska swojego, oraz państwa, którego część stanowili.

Widząc w Legionach wymowne świadectwo energii i żywotności patriotyzmu naszego, Węgry poculi wówczas w Polsce sprzymierzenia, z którego pomocą mogli w przyszłości przeciwstawić nacisk germanizmu.

„Prawie cały czas wojny przebyłem na wsi pod Mińskiem. Wiadomości ze świata, zwłaszcza z państw centralnych, a tembardziej z Warszawy i Krakowa, przechodząc przez siłocenzury wojskowej, były więcej, niż skąpe; wyczuwałem jednak ewolucję, odbywającą się na Węgrzech, rozumiałem, że w Europie Madjarzy byli jedynym narodem, dla którego wskrzeszenie Polski, czy to niepodległej zupełnie, czy za własną jej zgodą, złączonej z Austrią i Węgrami, stanowiło bezpośredni, najżywniejszy interes”.

I rzeczywiście hr. Juljus Andrássy (syn) poruszał wtedy kwestję polską w prasie, a potem w sejmie — i wywody jego stawały się podstawą programu, głoszącego niepodzielność Królestwa Polskiego i utworzenia z niego i z Galicji osobnego organizmu państwowego w obrębie monarchii Habsburgów. Dalej jeszcze szli opozycjoniści H. Ugrou i hr. Teodor Battiany; ten ostatni kładł kropkę nad i, obnażając w Sejmie groźne dla Węgier dążenia pangermanizmu i żądał stworzenia w stosunku do Polski **fait accompli** jeszcze przed końcem wojny. Chce on Polski niepodległej i zjednoczonej. „Państwo polskie — wotał — z 20 milionami ludności, zawdzięczając naszej pomocy wolność, będzie chyba stało przy nas, jako wierny sprzymierzeniec. Równocześnie szerokie warstwy narodu węgierskiego dawały przez uchwały komitetów (sejmików) wyraz woli odbudowania niepodległej Polski, parlament zaś węgierski był jedynym w Europie, z którego trybuny rozlegały się o sprawie polskiej głosy zwycięcze i szczerze.”

Po ogłoszeniu przez cesarza Wilhelma i ces. Franciszka - Józefa aktu o niepodległości, radość ogarnęła Węgry. W przepięknej po brzegi bazylice św. Stefana w Budapeszcie odbył się uroczysto nabożeństwo dziękczynne; celebrował kardynał zymas ks.

Czernoch. Był głęboko wzruszony; nigdy w życiu — opowiadał on ś.p. biskupowi Bandurskiemu, z którego ust to słyszałem — nie czuł się tak serdecznie spojony z modlącym się tłumem; wszyscy stanowili jakby jedną duszę, wznoszącą modły za Polskę; nie było to nabożeństwem oficjalnym, na które chodzi się z musu, ale wielkim aktem entuzjazmu narodowego.

Koszty przegranej wojny zapłacił Węgry w rozmiarach największych. Warunki Traktatu w Trianon przeszły wszystkie oczekiwania najczarniejszych pesymistów.

Terytorjum państwa zredukowano do jednej trzeciej dawnego obszaru. — Państwo to ograniczono od świata — zamykając je między trzema mocarstwami, którym oddano do podziału dwie trzecie ziem korony św. Stefana. Sprawy narodu swego i kraju bronił przed arbitrami losów Europy największy z mówców węgierskich Albert hr. Apponyi. Zaimponował im znajomością języków, wiedzą polityczną, bystrością, wymową wreszcie, czerpiącą moc swoją w wielkiej miłości, ale daremnie zadawał im pytanie, czy naprawdę są skłonni uważać, że przez tysiąc lat światem rządziły obłąd i głupstwo, skoro tysiąc lat istniało to, co oni w tej chwili uważają za niedorzeczne i szkodliwe, mianowicie państwo węgierskie? Wielcy arbitrowie byli niewzruszeni: ich organy: — „Temps” (z 13 marca) krzyczały o **intolérables prétentions des Magyares** i wtrówały im niektóre znasze gazety.

Ta niechęć do Węgier w chwili, w której walczyły z bolszewizmem wracając do dziejowej swej roli przedmura chrześcijaństwa, wydaje się zagadką. Wszak podtrzymywanie ich leżało w interesie i Europy i Polski. Zagadka jednak rozwija się łatwo: — Węgry stały i stoją siłą przywiązania do odziedziczonej po przodkach tradycji religijnej i monarchicznej. Z tego powodu mieli i mają przeciw sobie łoże masonskie całej Europy. — Wiemy zaś, że wpływ ich jest znaczny.

Tradycjonalizm węgierski korzystnie wyróżnia ich od nas. Naród nasz dorwawszy się do niepodległości, nie pilniejszego nie widział, jak tradycji się wyrzec i odrzucić daleko od siebie ową ideę majestatu królewskiego, symbolizującego majestat Rzeczypospolitej, którą natchnionymi słowami wystawiał Mickiewicz w Prelekcjach Paryskich, — U Węgrów przeciwnie. Naczelnik państwa węgierskiego adm. Horthy jest w oczach każdego Węgra stróżem korony św. Stefana, strzegącym jej aż do chwili, w której włożona zostanie na głowę prawowitego władcy, a postowie jego w państwach europejskich występował i występują dotąd, jako delegaci królewskiego rządu węgierskiego.

W zrozumieniu, że Węgry są naszym przyrodzonym sprzymierzeńcem i w tym kierunku powinna iść polityka nasza, udałem się w pierwszych jeszcze miesiącach niepodległej Polski do postać węgierskiego w Warszawie hr. Iwana Czeconica. Z rozmowy z nim wnioskołem, że Węgry także uważają ścisłą łączność z Polską i że ich postępek za jeden z naczelnych postulatów polityki swej i latego ich postępek dyplomatyczny w Warszawie mieli za szczególnie ważny. Zdaniem hr. Czeconica należało niezwłocznie przystąpić do tworzenia w obu krajach Towarzystwa Polsko - Węgierskich. Zaczęły wypadać od Krakowa, gdzie myśl ta znalazła by szczególnie podatny grunt. Uprzedziłmi jednak Kraków i Warszawę, zakładając tu Towarzystwo Przyjaciół Węgier w Wilno.

W chwili obecnej sprawa polsko - węgierska, wydaje się rzeczą mniejszej wagi wobec coraz gwałtowniej zalewającej nas propagandy sowieckiej i wobec gróźb niemieckich, które z dniem każdym coraz groźniej grmią. Niemniej jednak sprawa istnieje i jest sprawą poważną. Politycy francuscy zrozumieli nareszcie, jakim zbrodniczym głupstwem było zniszczenie nie monarchii Habsburgów. Tardieu chciałby naprawić błąd przez utworzenie kooperacji naddunajskiej gospodarczej, która zastąpiłaby dawną monarchię.

Bezskuteczność jego usiłowań wykażała że nie może być mowy o koo-

Centrum niemieckie przeciwko nowemu rządowi

ZNAZIENNA UCHWAŁA. — BRUENING NIE PRZYJĄŁ WYJĄTKOWYCH SKOMPLETOWANIE GABINETU.

BERLIN (PAT). — O godz. 13,30 ogłoszony został następujący komunikat: Prezydent Rzeszy na wniosek kanclerza von Papena zamianował: — ministrem spraw zagranicznych — ambasadora von Neuratha, ministrem finansów — hr. Schwingera, ministrem sprawiedliwości — dr. Guertnera. Minister gospodarki dr. Warmbold objął tymczasowo kierownictwo ministerstwa pracy. Tem samym lista nowego rządu została skompletowana.

„NIEDYSPOZYCJA BRUENINGA”
BERLIN (PAT). — Wielkie wrażenie wywołała w kręgach politycznych wiadomość, że były kanclerz Bruening nie przyjął wczoraj desygnowanego na stanowisko szefa rządu Rzeszy von Papena, tłumacząc się niedyspozycją. W zastępstwie Brueninga konferował z von Papenem sekretarz stanu von Funder.

REZOLUCJA FRAKCJI CENTROWEJ
BERLIN (PAT). — Po całodziennych obradach frakcja centrowa Reichstagu uchwaliła następującą rezolucję:

Wypadki ostatnich dni, które doprowadziły do dymisji gabinetu Brueninga i wywołały jak największe zdumienie, spotkały się z jednomyślnym i najostrejszym potępieniem.

Ponieważ obóz opozycji wzbrania się przyjąć odpowiedzialność, szuka się wyjścia tymczasowego, Takie kłopotliwe rozwiązanie.

nie sytuacji nie może oznaczać koncentracji narodowej. Nie daje ono również gwarancji kontynuowania polityki zagranicznej i wewnętrznej, jakiej bezwarunkowo wymaga obecna sytuacja. W obliczu jak największego zaniepokojenia politycznego i najbardziej nieodpowiedzialności z punktu widzenia politycznego prób frakcja centrowa, uważa za swój obowiązek wystąpić z żądaniem powołania, której istotnym składnikiem są: wolność narodowa i równouprawnienie, zdecydowana walka z bezrobociem, zabezpieczenie waluty, zagwarantowanie samodzielnego istnienia klubom rzemieślniczym i handlowym, zapewnienie podstaw prac społecznych i opieki społecznej oraz odpowiednia polityka osiedleńcza. W tem przedświadczeniu frakcja centrowa odrzuca tymczasowo rozwiązanie kłopotliwej sytuacji.

BEZU TYTUŁU
BERLIN (PAT). — Uchwała frakcji centrowej komentowana jest przez prasę zgodnie jako zapowiedź bezwzględnej opozycji parlamentarnej stronnictwa w stosunku do rządu von Papena. Dzienniki przewidują, że w tych warunkach rząd von Papena nie stanie przed parlamentem i że już w następnym tygodniu oczekiwane należy rozwiązanie Reichstagu. Nowe wybory — zdaniem prasy — rozpisane mają być na koniec lipca.

NOWI MINISTROWIE
BERLIN (PAT). — Ambasador niemiecki w Londynie baron von Neurath ma lat

Skargi i wykroczenia Gdańska

GDANSK. PAT. — Odpowiadając na pismo Senatu z dnia 23 maja, skarżące się na akcję bojkotową społeczeństwa polskiego przeciwko Sopotom i sopociemu kasynu gry, w dniu dzisiejszym komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku wysłał do Senatu list, w którym stwierdza, że nie jest mu wiadomo, aby wymienione w piśmie Senatu ulotki były rozpowszechniane w połączonych obszarach w.m. Gdańska. — O ile — jak to Senat wspomina — jedna z takich ulotek była wywieszona na urzędowej tablicy informacyjnej na głównym dworcu kolejowym w Gdańsku, stało się to bez wiedzy właściwych czynników kolejowych.

Natomiast na terenie wolnego miasta prowadzona jest od szeregu miesięcy przez hitlerowców karygodna akcja

bojkotowa przeciwko osobom narodowości polskiej i żydowskiej. Organ hitlerowców gdańsk oraz wydana przez broszura głosi bezkarnie hasło bojkotki Polski i Polaków i wzywa do omijania sklepów polskich i żydowskich, nie spotykając się z przeciwdziałaniem władz państwowych.

Przechodząc następnie do skargi Senatu, że personel kolejowy sprzeciwił się wdrożeniu do pociągu gdańskich urzędników kontroli paszportowej, minister Papee wskazuje, że wdrożenie do pociągu jest naruszeniem kompetencji polskiej policji kolejowej i wzywa Senat do wydania zarządzenia, aby na przyszłość nie powtarzały się wypadki przekraczania przez gdańskich urzędników kontroli paszportowej ich uprawnień.

Zjazd Legionistów zwołany do Gdyni NA 14-go i 15-go SIERPNI

WARSZAWA 2. VI. (tel. wł.). — Jak się dowiadujemy na odbywającym się w toku dnia 31-go maja posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Legionistów pod przewodnictwem p. gen. Galicy postanowiono tegoroczny Zjazd w dniach 14-go i 15-go sierpnia r. b. zwołać do Gdyni. Kierownictwo pracami przygotowawczymi złożone zostało w ręce vice-

prezesa i kierownika wydziału organizacyjnego dr. Dziadosza oraz prezydium gdańskiego oddziału Zw. Legionistów Polskich. Zjazd Legionistów będzie szczególnie uroczysty a to dlatego, że przypada w 10-tą rocznicę pierwszego zjazdu inauguracyjnego, który odbył się w roku 1922 w Krakowie.

Mroźca krew tragedia naczelnika urzędu skarbu. Zamordował żonę i dwie córki. — Wspólne porozumienie samobójstwa. — Notatki z „ostatniej chwili”.

KIELCE. (PAT) — Dziś w nocy naczelnik urzędu skarbowego w Buparacji gospodarczej bez mocnego podkładu politycznego, Rozwiązaniem kwestii byłaby Polska, oparta o silne Węgry, połączone z Austrią, i pojedyna ne? Rumunia naturalnie pod warunkiem rektyfikacji granic na korzyść Węgier. Do tego bloku przystąpiłaby Bułgaria. Do tego nawołujemy my, polscy przyjaciele Węgier, od wielu lat, niestety, z bardzo małym skutkiem. Byłoby to zadaniem, ponętym dla mędzów stanu o szerokim widnokręgu i patrzących w przyszłość — i daj Boże, zadaniem nie spóźnionem. Gromadzą się bowiem chmury i każdej chwili wybuchnąć może katastrofa, która wszystkie plany rozwieje.

Wskazywał list, wyjaśniający, iż za wspólnym porozumieniem odbierają sobie życie. Przyczyną tragedii były nieporozumienia małżeńskie. W chwili dokonywania zbrodni Kowalski pisał notatki, w których dokładnie zobrazował ostatnie chwile, podając moment

59. — Po wstąpieniu do służby konsularnej zostaje w czasie wojny radcą ambasady w Konstantynopolu. W roku 1917 mianowany jest szefem gabinetu króla w urzędzie w Prusach Wschodnich. Od roku 1919 wraca do służby dyplomatycznej, obejmując stanowisko posła w Kopenhadze. Od roku 1922 do 1930 jest ambasadorem niemieckim przy Kwirynale, poczem wyjeżdża do Londynu na dotychczas zajmowane stanowisko ambasadora.

Dyrektor ministerjalny w ministerstwie finansów hr. Schwing von Kroessig wstępuje do tego ministerstwa w roku 1920 do wydziału traktatowego, od roku 1925 pracuje w wydziale budżetowym, którego kierownictwo obejmuje w roku 1920. W grudniu 1931 roku bierze udział jako delegat Niemiec w nadzwyczajnej komisji doradczej w Bazyli.

BERLIN (PAT). — Baron von Braun, nowomianowany minister wyżywienia, pochodzi z rodziny wielkich posiadaczy ziemskich w Prusach Wschodnich. Przed wojną był on landratem w Poznańskiem. Po przewrocie objął stanowisko prezydenta rządowego w Gabinet. Podczas puczu Kappa ogłosił on odezwę ówczesnego nadprezidenta prowincji Winniga, opowiadając się za monarchistycznym przewrotem i z tego powodu zawieszony był przez rząd pruski w urzędowaniu.

ZADNYCH EKSPERYMENTÓW WALUTOWYCH

BERLIN (PAT). — Kanclerz Papen przyjął w dniu 2 bm. na dłuższej audycji prezydenta Banku Rzeszy dr. Luthera. Po zakończeniu swej rozmowy wydano komunikat, podkreślający zupełną zgodność poglądów obu mężów stanu.

Stwierdzono, że nie może być mowy o żadnych eksperymentach w polityce walutowej i emisyjnej, które zagroziłyby walucie niemieckiej.

„ZAGRANICA MUSI WIEDZIEĆ, KTO REPREZENTUJE NIEMCY”

BERLIN (PAT). — W pałacu kanclerskim odbyło się wieczorem przyjęcie przed stawicielej prasy zagranicznej. Kanclerz von Papen w krótkim przemówieniu oświadczył — że w zakresie polityki zagranicznej nowy rząd kontynuować będzie plany Brueninga, zmierzające do zabezpieczenia podstaw gospodarki narodowej. W dążeniach tych współdziałać będą Niemcy z innymi narodami. Powołanie naszego rządu jest konieczne — oświadczył kanclerz — bowiem zagranica musi wiedzieć, kto reprezentuje politykę zagraniczną Niemiec. Polityka wewnętrzna musi też opierać się na wyraźnej sytuacji wewnętrznej.

PROCES 13-tu W CARYCYNIE

MOSKWA (PAT). — W Stalingrodzie (dawny Carycin) odbywa się proces 13 pracowników wielkich tartaków „Elektrolas”, oskarżonych o szereg fałszerstw, kłamliwe raporty i niewykonanie planu. Na ławie oskarżonych zasiada m. in. dawny dyrektor fabryki Szelechów i prezes fabrycznego komitetu partji komunistycznej Kolkawow, — który w pierwszym dniu rozprawy przyznał się do składania fałszywych raportów. Oskarża zastępca prokuratora republiki Filipow.

Zbliża się jakaś klęska, którą prze czuwać właśnie bociąny. Jaka to ma być klęska?.. Czyżby do Równego wy brał się z aktualnym odczytem sam Boy - Żeleński?.. Lector.

WYBORY REKTORA UNIWERSYTETU WARSZ.

WARSZAWA (PAT). — W dniu 2 czerwca w sali posiedzeń Senatu akademickiego odbyło się zebranie ogólne profesorów Uniwersytetu Warszawskiego w celu wyboru rektora na nowy rok akademicki. Rektorem wybrano zwyczajnego profesora historii literatury polskiej dr. Józefa Ujejskiego.

WŁAMYWACZ Z ŁODZI ARESZTOWANY W BERLINIE

WARSZAWA (PAT). — Na skutek wiadomości głównej komendy policji państwowej przez berlińskie prezydium policji o zatrzymaniu w więzieniu berlińskim w Moabie włamywacza, który brał udział w rozbiciu skarba Banku Handlowego w Łodzi, główna komenda policji państwowej w Warszawie prowadzi dochodzenia, mające na celu ustalenie, czy istotnie aresztowany przestępca brał udział w tem włamaniu. — Główna komenda utrzymuje w dalszym ciągu w tej sprawie kontakt z prezydium policji w Berlinie.

Bank Polski nie będzie sprzedawał dolarów

WARSZAWA 2. VI. (tel. własny). Jak się dowiadujemy Bank Polski postanowił nie sprzedawać na giełdzie banknotów dolarowych utrzymując ich skup. Zmiana dotychczasowej polityki walutowej Banku w tej dziedzinie jest następstwem przyjęcia przez Bank zasady państw.

aby nabytych w obecnej sytuacji banknotów nie zatrzymywać w kraju lecz wysłać ja do New Yorku dla zamiany na złoto. Bank Polski będzie więc postępował z banknotami dolarowymi tak samo jak z banknotami innych państw.

Aktualne polskie zagadnienia gospodarcze II zjazd uczestników walk o Wilno odroczone

Naczelny Redaktor Polski Gospodarczej, znany ekonomista Dr. Edward Rose rozpoczął swój wykład podaniem szeregu cyfr z biuletynu Instytutu Badań i Konjunktury, charakterystycznych dla jaskrawo współczesny kryzys gospodarczy, przeżywany przez Polskę.

W 1927 r. po otrzymaniu pożyczki stabilizacyjnej, rezerwy dewizowe i kursowe Banku Polskiego wynosiły 1,4 miljarda złotych. Było to maksimum. W 1928 r. rezerwy te spadły do 1355 milionów, w końcu 1929 r. do 1226 milionów złotych. Rok 1928 był rokiem wysokiej konjunktury, w roku 1929 rozpoczyna się kryzys, coraz to bardziej zaostrowający się w następnych latach i w grudniu 1930 r. rezerwy Banku Polskiego spadają do 975 milionów, w 1931 r. do 813 milionów złotych. W marcu 1932 r. wynoszą 730, w maju 700 milionów. Mamy więc rezerwę dwukrotnie mniejszą, niż w 1927 r., a co najgorsze, silną tendencję spadkową. Lokaty skarbowe w 1930 r. wynosiły 1,9 miljarda, w 1931 r. 1,6. W bankach prywatnych akcyjnych nastąpił spadek lokat o 30 proc., spadek kredytów był jeszcze znaczący.

Wskaźnik produkcji przemysłowej wyraża się 68 przy przyjęciu za stwo wskaźnika 1928 r., przyczem znacznie większy spadek przejawia przemysł wytworzący środki produkcyjne nieco mniej, niż przemysł środków spożywczych. Jest to objaw naturalny, charakterystyczny kryzysu.

Jeżelibyśmy wzięli szereg wskaźników, to niemal wszystkie, wyrażające postęp gospodarczy, szłyby w dół, natomiast wskaźniki objawów niepomyślnych, jak liczba protestowanych weksli, upadłości, szłyby w górę.

Pomimo zmniejszenia penji urzędniczej, aż do zmniejszenia, które nastąpiło od 1 lipca 1932 r., realna płaca urzędników w porównaniu z 1927 r. wzrosła o 11 procent. Spadek cen był znacznie większy od redukcji płac.

Powyzsze niepomyślne objawy nie są objawami dotyczącymi wyłącznie Polski. Są one dziś objawami światowymi.

Nad Polską ciąży ogólno-swiatowy kryzys, a zwłaszcza kryzys Środkowej Europy, głównego rynku zbytu Polski, głównego źródła kredytów krótkoterminowych.

Upadek Kredit Anstalt'u w Austrii rozpoczął kryzys bankowy Środkowej Europy i wycofywanie kredytów. Z Polski została wycofana suma kredytów około 500 milionów złotych. Nasze banki przejawiały dużą żywotność i sprawność ze stały się pomimo tak znacznego wycofywania kredytów.

Państwa środkowo-europejskie, jedne zupełnie pozbawily się rezerwy dewizowych i kruszczowych, jak Austria, w innych rezerwy doszły do nieznanego procentu, jak na Węgrzech i w Rumunji, a nawet w Niemczech rezerwy spadły o 20 procent.

Przy tym stanie rzeczy wiele państw okazało się niezdolnymi do płacenia nie tylko długów politycznych, ale i pożyczek gospodarczych. Delegat Austrii oświadczył w Genewie, że Austria obecnie nie może płacić ani odsetek, ani rat amortyzacyjnych; niewypłacalnemi są też Węgry i Rumunja. Polska dotychczas płaci akuratnie procenty i raty amortyzacyjne swych pożyczek. Dzięki moratorium Hoovera została nam zawieszona na rok zapłata 100 milionów zł. długu politycznego, suma ta została wstawiona do bieżącego budżetu, lecz prawdopodobnie zostanie też odroczone.

Nasze długi prywatne wymagają rocznych spłat 350 milionów zł. Jest to sztywna pozycja naszego budżetu. Prelegent uważa, że nie powinniśmy iść za przykładem Austrii, Węgier i Rumunji i zawieszać wypłaty tych długów, lecz potrzebny jest układ międzynarodowy z wierzycielami, zmniejszający oprocentowanie pożyczek wobec deflacji, idącej w parze ze spadkiem cen.

Tu musimy zaznaczyć, że nasze pożyczki mimo akuratności w uiszczaniu rat, stoją na giełdach światowych niżej od innych. Jest to wynik nie naszej sytuacji gospodarczej, lecz nieszczypliwego układu polityki zewnętrznej. Bez odpowiednich posunięć w polityce zewnętrznej, zlikwidowania antagonizmu polsko-niemieckiego a przynajmniej osłabienia jego objawów, Polska nie uzyska zdolności kredytowej.

Bilans hadlowy Polski w okresie wysokiej konjunktury, przypływu kredytów był bierny. Od końca 1929 r. stał się czynnym, lecz czynność jego nastąpiła wskutek znaczącego spadku przywozu, niż wzrostu wywozu. Jest to wynik zmniejszonej konsumpcji, zmniejszonych inwestycji, słowem zamierania życia gospodarczego.

Prelegent nie dość silnie zaakcentował ów objaw. Wskazał na to, że dzięki pożyczce zapalczej i pierwszej tracie pożyczki kolejowej nie jesteśmy ogoloceni z rezerwy, bez tych pożyczek rezerwy Banku Polskiego spadłyby do 200 milionów złotych. Prelegent zatrzymuje się nad kwestją kompresji budżetu.

Wspomniał o dążności do skurczenia go do 1,9 miljarda. Byłoby to mniejsze niż o 30 kilka procent w porównaniu z budżetem 1929 r. Osiągnięcie pożyczki zewnętrznej we Francji uważał za wskazane. Wszystkie zalecenia prelegenta były skierowane ku temu, aby przetrwać kryzys, nie naruszając waluty. Prelegent zarysował objawy cierpienia gospodarczego i finansowego Polski, wykazując, że nie jest to tylko klęska, która nawiedziła wyjątkowo Polskę, lecz że jest to klęska światowa.

Władysław Studnicki.

Podaje się do wiadomości, że termin II-go Zjazdu b. uczestników walk o Wilno, który miał się odbyć w dniach 4 i 5-go czerwca, z przyczyn od Komitetu Organizacyjnego niezależnych, został przesunięty na dzień 8 i 9 października b. r.

Prezydjum Zarządu Związku jedno-

NIECH WRACA ŻYWA, ZDROWA KREW W ŻYŁY OJCZYZNY, NIE DAJMY SIĘ WYNARODAWIAĆ NASZEJ EMIGRACJI!

Żłóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą”, na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

„CHCIAŁEM MIEĆ MOCNE PRZEŻYCIA“
70-LETNI LITERAT BERLIŃSKI PODPALACZEM

Sąd przysięgłych w Poczdamie, rozpatrując obecnie niezwykle sensacyjną sprawę o podpalenie, której bohaterem jest 70-letni pisarz berliński i krytyk teatralny Karol Stecker. Podłoże procesu, przypominającego powieść kryminalną, jest następujące:
W sierpniu r. ub. wycubił w willi Steckera pod Berlinem pożar. Przybyła na miejsce straż ogniowa stwierdziła odrzuca, na podstawie tego rodzaju dowodów, jak porzuczone flaszki z benzyną, że chodzi tu o podpalenie. Przewód śledczy wykazał, że podpalaczem jest sam Stecker, który dokonał zbrodniczego czynu, by uzyskać od Towarzystwa znaczną premję.

Podczas procesu, który toczył się w listopadzie r. ub. przed sądem przysięgłych, Stecker przyznał się do zarzucanego mu czynu. biorąc pod uwagę nięganą przeszłość pisarza i jego wiek, sąd wymierzył mu najłagodniejszą karę: rok więzienia. Bezpośrednio przed zapadnięciem wyroku oskarżony, który jest sercowo chorego, dostał ataku i zemdlł. Gdy odzyskał przytomność, sąd udął się na naradę w sprawie wyroku, nie

czesnie komunikuje, że biuro zjazdu oraz Sekretariat Zarządu Głównego Zw. Obronców Wilna i b. Żołnierzy Litwy Środkowej, mieści się w ogrodzie pod Bernardyńskim, 2-gi pawilon główny, 2-gie wejście i czynne są od godziny 17-tej do 20-tej codziennie i od 12-tej do 13-tej w dni świąteczne.

Nieformalność ta stała się przyczyną wznowienia procesu
Karol Stecker wygląda obecnie znacznie lepiej i zdrowiej, niż przy pierwszej rozprawie.

Oświadcza on co następuję: Moja sytuacja finansowa była w roku 1931 katastrofalna. Postanowiłem za wszelką cenę napisać znówu coś, co by przyniosło pieniądze. Swego czasu wielkie powodzenie zdobyła jedna z moich powieści kryminalnych, postanowiłem więc napisać znówu jakiś romans awanturniczy. Przy tej sposobności uświadomiłem sobie, że dzieło autora, tylko wtedy może być doskonałe, gdy oparte zostanie o rzeczywiste przeżycia. Przecie miałem zamiar napisać powieść współczesną, charakteryzującą wszystkie nasze nędze, rozpacz i ból.

W tym celu postanowiłem podpalić dom, gdyż chodziło mi o to, by stanąć oko w oko z czerem istotnie żywołowym. Gdyby chodziło o zdobycie premii asesuracyjnej, to chyba nie przypuszczając panowie — kończycy Strecker pod adresem przysięgłych — bym pozostawił w podpalonym domu flaszki z benzyną i inne przedmioty wskazujące na to, że dokonano podpalenia.

„Spowiedź“ Streckera przerywana była częstymi uwagami i pytaniami przewodniczącego. Zwrócił on między innymi uwagę na to, że Strecker oświadczył jakoby miał zamiar w więzieniu śledczym pisać swą wielką powieść. Jakże to pogodzić z tem, że dostawczy się do tego więzienia, zasypywał władze śledcze prośbami o wypuszczenie na wolność?
Na to oskarżony: Nie przypuszczałem, że więzienie jest czemś tak okropnem. Noc spędzane w samotnej celi doprowadzały mnie do obłąkania.

Swiadkowie obrony, koledzy oskarżonego charakteryzują Streckera jako człowieka niezwykle szlachetnego i prawego, który nigdy nie dopuścił się żadnego wykroczenia. W ostatnich czasach dała się u niego zauważyć silna depresja. Bardzo interesujące były zeznania pewnego świadka, który odbywał ze Streckerem służbę wojskową. Charakteryzuje on oskarżonego jako człowieka o łatwo pobudliwej fantazji, nerwowego i dziecinnego, nie zdającego sobie sprawy ze swych czynów.

Wyrok zapadnie w dniu dzisiejszym.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

MOJE REFLEKSJE NAD BROSZURĄ „PRAWDA O ALBERTYŃCACH” ORAZ NAD MEMORIAŁEM 47 Z EMIAN ZE SŁONIM.

Na półkach księgarń białostockich w dużej ilości pojawiła się niedawno broszura O. Piątkiewicza S. I. p. 1.: „Prawda o Albertynie”. Broszura ta, starannie wydana i z talentem napisana, zawiera dość ostrą krytykę na artykuły w sprawie unijnej, skreślone przez ks. kan. A. Abramowicza w październikowym zeszytce „Jutrzenki Białostockiej”, oraz przez p. Jesmana z Berdowicz, drukowane w „Gazecie Warszawskiej, a następnie przedrukowane przez szereg innych pism.

Korzystając ze spłat „Słowa”, oraz wiedząc, że ks. Abramowicz nie będzie reagował na wywody O. Piątkiewicza, gdyż idzie mu nie o własne „ja”, lecz o dobro i powodzenie sprawy Bożej — postanowiłem zrobić kilka uwag pod adresem Przew. autora broszury „Prawda o Albertynie”.

Przedewszystkiem ks. Abramowicz w swoim artykule „W jakim celu?”, nie krytykuje idei Unji, lecz dowodzi, że środki jakimi posługują się Ojcowie z Albertyna, w celu zrealizowania swych wzniósłych zadań, nie zawsze są trafne”. Czyżby O. Piątkiewicz uważał siebie za niemyślnego, a środki, jakimi posługuje się, nie podlegające krytyce? Przecież i tak prasa milczała o „Albertyńskich obywateli” przez cały szereg lat, a wielu napróżno wyciekowało i wycykuje rezultatów tej pracy, by nareszcie nowymi siłami zamienić tych nawróconych z prawosławia popów, którzy z małemi wyjątkami, nie za wiele jak wiadomo przynioszą stawy sprawie unijnej.

Następnie O. Piątkiewicz, jakkolwiek zgadza się z ks. Abramowiczem, że Słonimskie, to nie Rosja, to jednak w swej b-oszurdze z uporem godnym lepszej sprawy, stara się dowodzić, że wielkość prawosławnej ludności to rosjańska. Zależy! albo O. Piątkiewicz nie rozróżnia języka rosyjskiego od „tętejszego” — białoruskiego, albo popów i żydów-litwaków rozmawiających naprzecokó wszytkim po rosyjsku, uważa za autochtonów Słonimscyżyczyw.

Dla czegoż ostrze swej krytyki O. Piątkiewicz skierował! tylko w stronę p. Jesmana i ks. Abramowicza, a nie w stronę wielu innych, którzy swemi zapatrywaniami na taktykę Ojców z Albertyna nie różnią się od niego.

Ze zdumieniem oglądam wydana przez ojców z Albertyna religijny białoruski miesięcznik p. t. „Da służenijska” drukowany członkami rosyjskimi t. zw. „grazhdanka”. Czyżby i to nowy i dobrze pomyślany sposób do nawracania prawosławnych? Wątpię. Starsze pokolenie w większości analfabeci,

Katastrofa pociągu warszawskiego

POD DYNEBURGIEM
DYNEBURG (PAT) — Niedaleko Krejcburga wydarzyła się katastrofa kolejowa z pociągiem pośredniego połączenia Warszawa — Zembale — Ryga. Z niewiadomych jeszcze przyczyn na zwrótnicy przed stacją lokomotywa poszła po torze głównym, natomiast węglarka i reszta wagonów zawróciła na tor boczny. Pociąg szedł z szybkością 35 km. na godzinę. Wstrząs przy katastrofie był tak silny, że pomocnik maszynisty, stojący przy oknie lokomotywy, został wyrzucony na tor kolejowy. Na szczęście, żaden z pasażerów nie doznał cięższych obrażeń ciała. Tor kolejowy został uszkodzony na przestrzeni przeszło 100 metrów.

ŻNIWIARKI
MASSEY—HARRIS
Oraz
systemu DEERINGA
grabie konne, wylacalce i
obsypniki polna
ZYGMUNT NAGRODKI
Wilno, Zawalna 11-a.

DO NABYCIA W KSIĘGARNI JOZEFA ZAWADZKIEGO
Aktualne książki Władysława Studnickiego

- 1) Rosja sowiecka w polityce światowej 8 zł.
- 2) Daleki Wschód w polityce światowej 5 zł.

„DAMY I HUZARY” w PODBRODZIU
NA RZECZ BEZROBOTNYCH

Zespół amatorski, składający się z oficerów i podoficerów 23 p. ul. i częściowo miejscowego społeczeństwa, z inicjatywy mjr. Eugenjusza Świącieckiego, odegrał w Podbrodziu w dniach 30

Dobre f i to w tak ciężkich czasach! Artystki i artyści, oraz kierownik artystyczny p. kpt. Godfreyow, mieli pełne zadowolenie, ponieważ sala teatralna w nowowzbudowanej szkole pow



Grupa zespołu amatorskiego, która odegrała ostatnio „Damy i Huzary” Al. hr. Fredry.

marca, 1 maja i 2 maja br. komedję A. Fredry „Damy i huzary”.
W pierwszych dwóch dniach przedstawienia tej arcywesołej i pełnej humoru sztuki odbyły się bezpłatnie dla działwy szkolnej miasta Podbrodzia i okolicznych wsi, oraz dla ulanów 23 p. ulanów, mając na względzie wyłącznie cele kulturalno-oświatowe.
W dniu 2 maja br. odbyło się przedstawienie za opłatą na rzecz bezrobotnych.

U S. S. Felicjanek w Żółkwi

Na ciekawej wystawie obrazów Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych, zobaczyłem „Wjazd do Żółkwi” Bronisława Koczyńskiego.
Nie wiem doprawdy, czy jest to obraz dobry, czy jest arcydziełem, czy też posiada jakie usterki, ale on właśnie najmocniej utkwil mi w pamięci, będąc wspomnieniem z przed dwóch lat...

Ta brama żółkiewska, wymowna brama, łącząca przeszłość z przyszłością.
Nie bez wzruszenia przekraczałem ją przed dwoma laty, uciekając do Żółkwi ze Lwowa, w którym drgały echa krwawej akcji sabotażowej, uprawianej przez Ukraińców...
Tak mi się zdawało, że właśnie w Żółkwi, w mieście, ściśle związanem ze wspomnieniami dwóch największych, najbardziej szlachetnych chrześcijańskich rycerzy — hetmana Stanisława Żółkiewskiego i króla Jana Sobieskiego, że w tem mieście nie wyszło jeszcze źródło miłości i braterskiej zgody...
Ze szczególnym zacięciem myślałem o klasztorze o. o. Bazylianów, przy którym się mieści wielka, nowoczesnie urządzone drukarnia i gdzie się koncentruje bazylijski ruch wydawniczy.
Zakon św. Bazylego Wielkiego, ma

skich, puszczonej na Polskę przez bohatera legendarnych walk z Tatarami; całkiem pewne są mordercy i pastwie nie się kozaków „Chmiela” nad duchowieństwem katolickim, a przede wszystkim nad Bazylianami!
Nawet Żydz zdobywają się na objętywizm i część dla istotnych bohaterów. W starej boźnicy, budowanej za czasów króla Jana III, wewnątrz, na ścianie dwukrotnie jest powtórzony wizerunek orła białego i herb „Janina” — pancern na tarczy.
Stary Żyd. — przewodnik, z dumą wskazuje na herb królewski:
— To kamizelka, którą nosił król Jan Sobieski!

Echa dalekie minionej, świętej przeszłości, ślady pamiętek olbrzymich zmagani w imię najwznieślejch hasła — są w Żółkwi na każdym kroku. Grobowce matki i brata króla Jana III oraz rodziny Żółkiewskich, obrazy, otwierające bity pod Wiedniem i Parkanami. architektura gmachow, — wszystko skierowuje myśl ku czasom przelomowym w naszych dziejach.
Na ruinach minionej przeszłości nowe wytryska życie. W orestairuwanym po strasznych wojennych zniszczeniach zamku żółkiewskim, mieści się gimnazjum państwowe... W jednej z narożnych baszt muru obronnego, gdzie nieraz broniło się rycerstwo polskie, mają internat uczenia seminarjum nauczycielskiego... Wychowują się zastępcy młodych rycerzy, mających przed

sobą ciężką walkę z ciemnotą ludzką, z nienawiścią, z brakiem wiary... Przemawiają tradycje niezłomnych rycerzy, którzy do walki wychodzili z tych właśnie murów.
Przeszłość się łączy z przyszłością, przesłaniając sobą dzień dzisiejszy, mały wobec wielkości dni minionych i dni nadchodzących...
Pod przewodnictwem księdza S. B., Bazylianina, doskonale znającego przeszłość Żółkwi i głęboko odczuwającego siłę i piękno tradycji, zwiedzam miasto, szukając czynu dnia dzisiejszego, któryby był drogowskazem na przyszłość.

Przechodząc ulicą koło jakiegoś dużego gmachu, ozdobionego sztydem: „Szkoła powszechna im. królowej Jadwigi”. Rozlega się dzwonek i na plac przed gmachem wysypuje się rój dziewcząt — rozbawionych, hałaśliwych, śmiejących się. Uwagę zwracają iskry ciche się oczęta i czarne główki dziewczynek wybitnie semickiego typu. Dzwonek: żydowska szkoła imienia królowej Jadwigi!
— Ależ to nie żydowska szkoła — informuje mój ofiarny przewodnik: — Jest to szkoła polska, prowadzona przez zakonnice!
— Niemogliwie!.. Cóż to za zakonnice, do których nawet Żydz mają tak wielkie zaufanie, że im powierzają wychowywanie swych dziewczynek?
— Siostry Felicjanki!..
Jestem kompletnie zdezorientowa-

ny... Zgromadzenie s. s. Felicjanek odznacza się przecież nietylko żarliwością katolicką i ofiarną, intensywną pracą na polu wychowania i opieki nad dziećmi i starszkami, ale i zupełnie wyraźnym kierunkiem patriotycznym polskim. Zgromadzenie, założone w r. 1855 przez matkę Truszkowską, już w r. 1864 zostało na terenie zaboru rosyjskiego zlikwidowane wskutek właśnie patriotycznego ducha, opromieniającego siostry zakonnice, i gdy w okresie najcięższym na czele Zgromadzenia stanęła światobliwa przełożona generalna, matka Maria Magdalen Borowska, jej troską było m. in. podtrzymywanie ognia najszlachetniej pojętego patriotyzmu, — tej wielkiej miłości Ojczyzny, która człowieka wzmacnia i uskrzydla. Dlatego też, gdy zakon Felicjanek zaczął tworzyć coraz więcej placówek w Ameryce, matka Borowska wysyłała najwybitniejsze siostry z Ameryki do Krakowa, aby w atmosferze domiu rodzinnego, macierzystego, odżywały się w duchu Zgromadzeniu właściwym — i w tym duchu mogły potem utrzymywać w Ameryce inne siostry, pozabawione moźności bezpośredniego zetknięcia się z ziemią ojczystą. I te więc zakonnice, w okresie rozpetanych szowinizmów narodowych i fanatyzmu religijnego — prowadzą szkoły, gdzie wychowują dziewczęta polskie i żydowskie!

Mój przewodnik się usmiecha:
— Niech pan doda jeszcze: i dzie-

wczyńki ukraińskie!
— Nie uwierz! Bo to w chwili obecnej jest bodaj jeszcze bardziej niemożliwe!
— Pan łatwo się przekonasz sam, jeżeli zechcesz poznać siostrę Dyrektorkę.
I oto za chwilę jesteśmy w gabinecie Siostry Dyrektorki. Przedstawiam się i szczerze opowiadam, iż jestem zaskoczony tak dziwnem dla mnie — wilnianina — zjawiskiem obecności dziewczynkę żydowskich w szkole zakonnej i obecnością Ukrainek w szkole polskiej — i to w okresie najbardziej niebezpiecznych, najzażartszych walk.
Jak przedtem mój zacny przewodnik, tak teraz usmiecha się Siostra Dyrektorka:
— Czy pan nie wie, że miłość jest silniejsza od nienawiści?
— Wiem, ale...
— Do naszego zgromadzenia — informuje Siostra, — mają zaufanie ludzie różnych narodowości i wyznań. W postępowaniu naszym niema ani trochę nieszczerości, nasze suknie wyraźni mówią, że jesteśmy katolickimi zakonnicami; nasze czyny i słowa świadczą o naszej narodowości. Nie kryjemy się wcale ani z wyznaniem, ani z narodowością; kochamy dzieci serdecznie i gorąco, wszystkie bez wyjątku, i rodzice o tem wiedzą i dlatego obdarzają nas zaufaniem. Mamy przeszło 30% Żydówek...
— Trzydzieści procent?!..
— No tak! Pana to dziwi? Mamy

OSTATNIA ODPOWIEDZ „KUR. WIL.”

„TU L'A VOULU GEORGES DANDIN”

Można sobie wyobrazić sytuację, w której siedzą przy śniadaniu i prowadzisz z kimś dysputę, tymczasem ciagle ci ja prze-rywa dy wychowana służba, wtrącają swo-je uwagi. W takiej teraz jestem sytuacji prowadząc dyskusję z p. Dembińskim. Walka z bolszewizmem jest moim obowiązkiem. Dyskusja z p. Dembińskim jest ciekawa. Przerwywa ją jednak ciągle pewien grafoman i redakcyjny plagiator, przerywa ją metodą wszystkich grafomanów i impotentów pióra, tj. siłą się na coraz bardziej ordynarne, co-raz jaskrawsze obelgi. Pierwszą pisal o pępku, we wzorzystym entreefelicie pisze już, a ra-czej nie pisze wyraźnie, tylko sugeruje, że moja działalność ideowa, to jest nie służba publiczna, tylko służba prywatna. Mogł- bym też obelgę tragiczową, czynić z tego sprawę honorową i t. d. i t. d. Nie robie tego z dwóch powodów. Raz, że choć „nemo ju- dex in causa sua”, to jednak uważam, że jestem wyższy ponad tego rodzaju obelgi, dwa— że sama moralna wartość tej obelgi wskazuje, że rzucana była ona przez na- miętnego grafomana, który od chwili, kiedy elukubruje swoje urzędówki, dwóch zdań nie napisał oryginalnych i że stad rzucana była w stanie półpocztywalności, wywołanej bezsil- ną irytacją. I ten stan półpocztywalności mu- si wywołać pobłażanie.

Przecież o co chodzi? Dlaczego moje komplementy co do stylu p. Dembińskiego wywołały wymysły pod moim adresem. Prze- czego normalnie postępuję się inaczej. Oto dlatego, że komplementując p. Dembińskie- go, popeniłbym ten nieakt, że nie pochwa- liłbym patrona, któremu kurtuazyjni przyja- ciiele, (lecz i oni przez kurtuazję tylko) przy- znają, że jest dziwniekarzem.

„Kur. Wil.” stawia mnie poza nawias obo- zu rządowego. Chciałbym wiedzieć, kto go do tego upoważnił. Skąd ten tytuł rozporząd- zania się w obziorze rządowym? Cóż to za kino takie? — O tem, że „Kur. Wil.” jest redagowany przez byłego posła z Bloku, o tem wiemy dobrze wszyscy. Ale czy z tego powodu ma prawo decydować, kto jest w Bloku, a kto w nim nie jest?—Dziękujemy uprzejmie za dymisję nam udzieloną, ale zwracamy skromną uwagę, że są w bloku władze bardziej kompetentne.

Przykro mi, że przemawiam w tym tonie. Spotkać mnie jednak „pępek”, potem „inter- resy wydawcy”, wreszcie „służba prywatna”. Jestem w tych warunkach, że muszę, że je- stem zmuszony, odpowiedzieć na te obelgi. Ale dalej takiej polemiki prowadzić nie my- ślę. Wszystkie dalsze obelgi mnie nie intere- sują, mogą sobie w „Kur. Wil.” dziesięć razy większe wypisywać, odpowiadając na nie nie będą. Nie znaczy to oczywiście, abym zaniechał walki z bolszewizmem i bolszewickimi połączkami. Deklaruję tylko, że na argumenty o charakterze osobistym, odpowiadając nie będę, zwłaszcza, jeżeli będą pochodzić nie od utalentowanych publi- cystów, jak p.p. Staniewicz, Swianiewicz, Jedrychowski, Dembiński, Golubiew, lecz od grafomana, zaciekłe coprawda przez kilka lat plagiatującego wszystkie nasze kon- cepcje redakcyjne, lecz nieprawdopod- obnie zarozumiałego, z którym polemika żadnej rozrywki umysłowej przynieść nie może, a przeizca się natychmiast w ob- robę i insynuację. Oczywiście, że w następ- nym „Kur. Wil.” wyczytamy majestatyczne zdanie: „I my również zakańczamy polemikę” — i parę insynuacji. No to oczywiście... St. M.

Bez tytułu

Bez tytułu — bo doznaję pewnego zawstyżenia, że mam wymówić słowo — „jubileusz”.

Słusznie bardzo pisało niedawno „Słowo”, że się tak roi od tych jubileu- szów, że omal człowieka, abominacja ogarnia, na myśl, o jeszcze jednym ju- bileuszu.

Tak jest, — niewątpliwie; w dobie tego ciężkiego kryzysu, (znowu zawsty- dzenie, słowa tego chciałam uniknąć) i depresji moralnej, uroczystości zbyt o- kazale, nie tylko wywołują niesmak, lecz są ciężkim brzemieniem dla dusz mocno stroskanych ludzi.

Z drugiej strony nie mamy rana pomijając milczeniem lub lekceważeniem momentu, gdy chodzi o to, by złożyć hołd przeszłości, bohaterstwu, ofiarności bezgranicznej, lub najszczytniejszym i- deom.

A więc nie trzeba się wstydić ju- bileusz, tylko rozsądnie i godnie je u- rządzić. Precz ze zbytkiem, trwonie- niem grosza i czasu, odrywaniem od pra- cy normalnej, a czcic serdecznym go- raczym wspomnieniem i czynem ofiar- nym, społecznym.

W ten sposób sprawę ujmując, ma- tultwie Koła Kuzniczek Wileńskich wraz z gronem sympatyków, chcą ucz- cić jubileusz 50-lecia szkoły gospodar- stwa domowego generalowej Jadwigi Zamoyskiej, projektuje zorganizować „Ognisko” dla inteligentnych, samot- nych kobiet imienia gen. J. Zamoyskiej.

Szkoła gen. J. Zamoyskiej wydała 9000 uczenie. Ba, — dziewięć tysięcy panien z arystokracji, ziemiaństwa, in- teligencji zawodowej i dziewcząt wiek- szych poszło w świat z obryzmim do- robkiem: umiłowania pracy, oszczęd- ności, wytrwałości, rzetelnej miłości Oj- czyzny i wielkiem współczuciem.

Dziś zdaje się nowemu pokoleniu to niemożliwe, ale przed 50 laty w całej Polsce, w trzech zaborach były tylko 2 szkoły gospodarstwa domowego, gen. Jadwigi Zamoyskiej w Kuznicach i tro- che już później w kilkanaście lat, hr. Paterówny w Chyliszkach.

Wówczas, gdy w takiej Belgii, któ- ra do wojny światowej była kwiatem kultury domowego życia, która co do obszaru odpowiadała mniej więcej po- łowie naszej dawnej mińskiej gubernii, w tej Belgii przed wojną światową ist- niała 272 szkoły gospodarstwa domo- wego dla kobiet, najrozmaitszego typu; zaczynając od córek małych farmerów, aż do bogatych dziedziczek, córek skromnych rzemieślników do bogatych przemysłowców.

W Belgii, Niemczech, Holandji, by- ło i jest do niepomyślenia, by młoda kobieta, obejmując ster domu, czy wiek- szej chaty, — rozpoczynała od impro- wizacji kosztów budżetu, własnego ma- jątku, kosztem zdrowia męża i dzieci.

Tam oddawna są metody, są praw- dła, jest teoria, jest praktyka: jak tre- ba zabierać się do domowego gospo- darstwa — by osiągnąć maksimum hi- gieny, czystości, ładu, porządku, este- tu — może oni będą mogli pożyczyciam 10 rb. na nasz rachunek, a my potem ten dług przyjmujemy. Czasem robią nam tę uprzejmość.

Giełda Warszawska

z dnia 2 czerwca 1932 r.

Waluty i dewizy:

Dolary	8,87	—	8,89	—	8,85
Holandja	361,40	—	362,30	—	360,50
Londyn	32,95	—	32,92	—	33,10 — 32,78
New York	8,899	—	8,819	—	8,879
New York kab-1	8,903	—	8,923	—	8,893
Pariz	35,13	—	35,23	—	35,04
Praga	26,38	—	26,44	—	26,32
Szwajcaria	174,40	—	174,83	—	173,93
Włochy	43,75	—	45,98	—	45,53

Berlin w obrotach nieoficjalnych 210,85
Tendencja przeważnie słabsza.

Partbilet nr. 7777.

Z tłumy czekających na egzamin, wyskoczyła Ida.

— No, jak tam poszedł egzamin?
— Bardzo dobrze...
— Świetnie, bo ja wczoraj go u- przedziłam, że masz chorego męża, kto tego żejdźtaś pielęgnować. Staruszek bardzo ciebie żałował.
— Ida, kto ciebie o to prosił?
— To już do ciebie nie należy, idź do domu i odpoczywaj. Wyciągnęłaś się i pozieleniałas, jak śledź.
Ola uśmiechnęła się i poszła do domu.

Egzaminy pisemne z geometrii i algebry przeszły szczęśliwie, a i ustne nie gorzej od pierwszego. Coraz to nowe „wusy” (bardzo dobrze) ukazywały się w jej „indeksie”.

Ola nie była zadowolona. Powtarza- ła sobie, że zawdzięcza to powodze- niu jedynie swemu stypendjum, dzięki któremu nie potrzebowała pracować zarobkowo. Żal jej było Idy, która zapracowywała się, i gdyby nie zdol- ności, nie mogłaby zdawać egzaminów.

Po skończonych egzaminach, Ola odetchnęła z ulgą. Teraz miała spokój

Dookoła rewizji w zakładach Mozera

CZTEREJ EKSPERCI BADAJĄ EG I KORESPONDENCJĘ ZAKŁADU

WILNO. — Jak już notowaliśmy, w wy- niu ku rewizji w zakładach Mozera w N. Wi- lejce zakwestjonowano znaczną ilość ksiąg i dokumentów w celu poddania ich eksper- tyzie buchalteryjnej.

Ponadto dochodzi do tego różna kores- pondencja zakwestjonowana już w Wilnie w mieszkaniach kierowników zakładów, a m. in. u dyrektora Afanasiewa.

Jaka tego jest mnogość, może świadczyć fakt, że policja udzieliła na przewiezienie papierów cały samochód ciężarowy, na któ- ry załadowano kilkanaście skrzyń, pełnych różnych materiałów.

Do pracy zaangażowano 4 ekspertów, przydzielając im specjalny lokal przy rezer- wie policji m. Wilna na ul. Gaona.

Księgi są specjalnie schowane, tak, że nikt nie ma do nich dostępu. Prace eksper- tów wobec ogromu materiału potrwać co najmniej dwa do trzech miesięcy i dopie- ro wówczas nastąpi decyzja władz prokura- torskich co do wszczęcia dochodzenia w kierunku ustalenia winnych nadużyć lub sprawa zostanie umorzona.

Tragiczna śmierć pocztmistrzyni

WILNO. — W pobliżu majątku Sziemietowszczyzna (Święciany) z jezi- rową wydobyto zwłoki Kutakowskiej Apolonji, kierowniczki agencji pocztow- ej w Sziemietowszczyźnie. Kutakow- ska w przeddzień wydalila się z u- rzędu i więcej nie powróciła. Powia domonie władze śledcze zarządziły do- chodzenie w kierunku ustalenia, czy Kutakowska popełniła samobójstwo— czy też padła ofiarą morderstwa.

BEZ TYTUŁU

tyki i dobrobytu przy najjuńszych wy- siłku finansowym i fizycznym.

Tego przed 50 laty zaczęła nas Pol- ki uczyć gen. J. Zamoyska w swojej szkole gospodarstwa domowego.

Przez ręce kobiety przechodzą mil- jony dobra krajowego, te ręce muszą być umiejętnie i kierowane bardzo o- twartą głową.

Genjalna kobieta — gen. J. Zamo- yska ofiarowała pracę całego swego ży- cia i miljonowy majątek tej arcyważ- nej idei.

Przy niej grupował się cały szereg wybitnych, zdolnych, zacnych i samot- nych kobiet, które pomagały w prowa- dzeniu tego dzieła, tworząc jakby O- gnisko, ożywione wielką wspólną idea.

W Wilnie projektując zacząć od „O- gniska”, które ma być samowystarczal- nem bez obcych funduszy i bez ofiar- ności publicznej w tej sprawie.

Szczęść Boże wszelkim zamierzeniom zacnych ludzi!

Każda wspólna praca, każde współ- życie, owiane duchem altruizmu, już mocno podnosi psyche naszą, a jest tem ważkiem ogniwem, które dźwiga nas w momencie tego zgnębienia ma- terjalnego i moralnego.

Nam się trzeba oprzeć mocno, o nas samych.

Zwalczając kryzys musimy, sami u sie- bie, nie wyglądając upokarzających do- zyczek u obcych, własną pracą, własn- ym wysiłkiem, zabiegliwością, stara- niem, powściągliwością, wzajemną życa- liwością, przyjaźnią, nie mówiąc już, co grand mot: „miłość bliźniego”.

I tak przetrwamy kryzys. Jeżeli przez trwałymi wielką wojnę światową, je- stemy świetnie zahartowani, tylko trze- ba nam teraz zmienić „nastawienie”, to znaczy, nie trzeba mieć zbytniego ape- tytu na t. zw. „używanie”, a rzetelną chęć do pracy, zapomnieć o pasztach, ananasaach, nie mieć dla siebie za dużo wymagań, ale wymagać od siebie.

Janina Palewicz.

SPORT

ZAWODY O ODZNAKĘ P. Z. L. A.

W sobotę o godz. 4 popoł. i niedzielę o godz. 11-ej odbędą się na Piłornicome za- wody na odznakę P. Z. L. A. zorganizowane przez P.T.G. „Sokol”, dokąd należy nadsyłać zgłoszenia do dnia 3 czerwca r.b. Zawody są dostępne dla stowarzyszonych i niestowa- rzyszonych. Zgłaszający się winni posiadać karty zdrowia, wydane przez poradnie lekar- sko-sportową. Wyniki uzyskane w tych za- wodach, będą jednocześnie zaliczone na P.O.S.

Sekretariat P.T.G. „Sokol” czynny co- dziennie od godz. 19 do 21. (t)

ROGOW I POLACZEK POWAŻNIE CHOROZY.

Ostatnie mecze piłkarskie zakończy- ły się fatalnie. W dwóch spotkaniach za- wodnicy odnieśli poważne kontuzje. Mowa o doskonałym obrońcy Makabi Polaczku, który ma złamaną nogę i

Dźwiękowy KINO TEATR „HELIOS”

Dziś Premiera! Wiedeński przebój! **Warsja Polska** Upojna historia miłosna! **DWA SERCA BIJA W WALCA TAKT**
W zyskie dżalogi i piosenki w polskim języku, wykonane przez polskich artystów.
S-a-n-e od godz. 4, 6, 8 i 10 15 w dniu św. 4. o godz. 2 ej. Na pierwszy seans ceny zużone.

KALENDARZYK ŁOŁECKI NA CZERWIEC

Na podstawie obowiązujących przepisów lawoewkich w czerwcu, przypada na terenie całego państwa, oprócz województwa ślą- skiego, czas ochorony na następującą zwie- rzynę i ptactwo: Łosie-byki, jelenie-byki, da- niele-rogacze, jarzabki, pardwy, kurapatwy, zajace-szaraki, zajace-bielaki, niedźwiedzie, rysie, borsuki, wiewiórki, guszcze-koguty, oie trzewie-koguty, cietrzewie-kury (w woj. wileńskim, białostockim, nowogródzkim, polskiem i wołyńskim), bażanty-koguty, przepiórki, słomki, bataljony, dzikie kaczozy, dzikie kaczkę (samice i młode), oraz inne ptactwo wodne i błotne, drogie, dzikie gębie, drozdy, kwiczoły, paszkioty, dzikie tabe- dzie i dzikie gęsi, dzikie indyki — samce, dzi- kie indyki — samice, oraz ptaki kramkowe i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi-gołębiarzy, krugulców, wron i srok.

Radjo wileńskie

PIĄTEK, DNIA 3-go CZERWCA
11.58: Sygnał czasu, 12.10: Audycja dla poborowych (pogad. i muzyka) 13.10: Ko- munikat meteorolog. 14.45: Program dzienny. 14.50: Muzyka z płyt. 15.25: „Polska wypra- wa w Alpy francuskie” — odczyt 15.45: Kon- cert dla młodzieży (płyty). 16.20: „Samob- ójstwa młodzieży” — odczyt 16.40: Kwa- drans Schuberta (płyty). 16.55: Lekcja an- gielskiego. 17.10: „Fantastyczny świat auto- matów” — odczyt. 17.35: Muzyka lekka. 18.30: Komun. L.O.P.P. 19.00 Z zagadnień literackich. 19.15: Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej. 19.25: „Na srebr- nym ekranie” premjery filmowe. 19.35: Pro- gram na sobotę i rozni. 19.45: Prasowy dzien- nik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna.

MAMY TREK KOLARSKI.

Obecny komendant Ośrodka W. P. kpt. Ostrowski ziscił marzenia licznych kolarzy. Mamy już trek kolarski na Stadionie Ośrodka.

Nie jest to trek, w całym tego słowa znaczeniu, taki, jakiego musimy się di- czekać, ale jest. W niedziele odbędzie się uroczysta otwarcie tego — tymcza- sowego — trekku i z tej okazji zawody kolarskie.

Pierwsze zawody kolarskie na torze, jeżeli nie liczyć urządzonych na bieżni 6 pp. Leg.

Dokładny program tych zawodów podamy.

NA FILMOWEJ TAŚMIE TA INNA — „HELJOS”.

Obraz ten w zasadzie nie jest fil- mem.

Jest to dobrze sfilmowana sztuka teatralna Savoie'a p. t. „Szawczka z Luneville”. Leccy reżyser — Harry Lack man potrafił zachować kinowy punkt widzenia. Wszystko, aczkolwiek teatral- nie i dość naciągane, jest mimo to inter- esujące i pełne nerwu kinowego.

Aktorzy są doskonałi dramatycz- nie, choć nie odpowiadają przeciętnym gustom publiczności kinowej. Bohate- ra — Madeleine Renaud — nie ma wa- runków na „piękność srebnego ekrana”, ale z taką precyzją wnika w swą podwójną rolę — błędnej szwaczki i sławnej gwiazdy kinowej, że z przy- jemnością się jej grę śledzi. — Bohate- ra — Pierre Blanchard jest opanowany i choć nie stwarza kreacji wyjątkowej, lecz daleki jest od papierowości.

Wesół intrygi jest dość oryginalny (no i nieprawdopodobny trochę!) — Wesół porucznik uwodzi i porzuca szwaczkę w małym miasteczku Lune- ville. Po dziesięciu latach spotykają się znów. Ona jest sławną gwiazdą (ma- quillage i kosmetyka czynią cuda!), — on bankierem z pustą kasą. Ona po- znaje dawnego kochanka, on natomiast nie. Dlaczego? Dlatego, że ma przed so- bą piękną kobietę, która nie przypomina w niczym szarej postaci szwaczki z przed dziesięciu lat (wiek dziś nie gra

Letniska

Letnisko
Cielnia prosí o udzie- lenie jakiegokolwiek pracy. Może wyjechać na prowincję, Kijów-Rzeka, Tenit, Akre- ska 4. Kowalewski Ja- kób. do 26 go czerwca, godz. 3—5 Zarzecz 16—17.

Letnisko
Kowal znający swój fach — poszukuje pracy najchętniej do majątku, Spokojny, pra- cowny, Nowogródzka 10. Marcinak Konstan- ty.

Letnisko
Kucharka z dobremi rekomendacjami, czysta. N-wog 63ka 8. Koscich Darja.

Letnisko
Czeladnik szwacki, dobry fachowiec, ka- ladna zdrowotna ze skromnym wyma- ganiem. Miejsce w So- wia, gniałmi sznka zje- mca pow. Święc.ński maj. od zaraz, solidny, nie Sprud- pije. Zóravia 6 m. 3— nowa. Cena 4 zł. dzien- Aleksandrowicz Kazimierz.

Letnisko

Letnisko
Tyła domów buduje z utrzymaniem 4 k. się w Wilaie, czyż dziwnie w majątku przy jednym z nich Murawna Oszi- nka. nie znalazł się pracą Kapiel, las. Dowie- dia wykwalifikowanego dziec się; Uniwersyte- cieści, solidnego czło- ka 2 Zaborska, wieka pozostającego bez pracy? — Łaskawe zaofiarowania pro- sę z utrzymaniem w ma- kiero ał ul. Św. Igna- siołdnie. Tartaki 27 — dać od 4—6 pp.

Letnisko
Ekonóm, zdolny, — pracowity poleca się Baksza 14. Janu- szkiewicz Witold.

Letnisko
Ogrodnik kwieliko- wany, z praktyką. Legionowa 43. Chle- bowski Antoni.

Letnisko
Poszukują pracy biurowej, mam z wszelkimi wygo- dą poważne referencje. — mi do wynajęcia w Fabryczna 3 m. 14. ładnej dzielnicy. Do- wiedzieć się Biało- steka 6—1 od 3—5.

Letnisko
Cielnia, wykwalifiko- wany, z polecenia- mi podejmie się pracy umebrowanej z wygo- dą w swojej specjalności, mi do wynajęcia, ul. tania. Robotę wykona Portowa 23—21, ogła- siołdnie. Tartaki 27 — dać od 4—6 pp.

Letnisko
Rajchimbach Józef

Letnisko
DO WYNAJĘCIA
Przyjmie pracę na 4 pokojowe mieszka- nie w wszelkimi wygo- dami. Zwierzyniec, Sosnowa 9 a m. 2.

Letnisko
KUPNO I SPRZEDAŻ
Sprzedam
piernego w dobre ręce pisa—wyżła długoser- sinego. Królewska 3 m. 13. Od godz. 2—3.

Letnisko
Kowal, dobry robot- nik, pracowity, sum- ienny, — w ciężkich warunkach znajdujący się, szuka pracy od zaraz. Zgadza się na każde warunki. Zór- awia 9 m. 1. Zyzniew- ski Jan.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 8 go z siedzibą w Wilnie, przy ulicy Bernardyńskiej Nr. 3 m. 3, zgodnie z art 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 10 czerwca 1932 r. od godz. 10 rano w majątku Turgie- lach, gminy Turgielskiej odbędzie się sprze- daz z licytacji powtarnej należącego do Wagnera Witolda majątku ruchomego skła- dającego się z trzynastu koni i czterech krów, oszacowanego na sumę zł. 3.400.

Komornik A. Rubom

ŻADAJCIE

w wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków

Prow. A. PAKA.

DOKTOR Zeldowicz

chor. skórne, wene- ryczne, narządów moczowych, od 9—do 1, 5—8 wecz.

DOKTOR ZELDOWICZOWA

KOBIECE, WENE- RYCZNE NARZĄDÓW MOCZOWYCH — od 12—21 od 4—6 ul. Mickiewicza 24. tel 277.

Lekcje

Institutrice française

cherche condition pour l'été Possède de bon- nes rec. immdiations. Offerty w Redakcji. M.S.

Poszukują PRACY

Osoba w średnim wieku po- szukuje jakiegokolwiek pracy może samodziel- nej na małą gospodar- cę domową lub na wieś, albo pilnowanie mieszkańca za b. skrom- ne wynagrodzenie. Ję- piarskim wykwalifi- gielionska 5—38. J. A.

Kosmetyka

GABINET Racjonalnej kosmetyki leczniczej

WILNO, Mickiewicz 31—4

Urode

kontra- w. do- bnie, odwieża, asawa (ej skazy i braki), masa- Massé ciało, elektryza- nie), wyszczuplająca- nie). Natryski, Horino- nów. Wypadek wosów, (ard posiada dobre re- rapież. Indywiduálne ferencje. Zgłoszenia do- dobieranie kosmetyków Administracji pod W.H. do każdej cery. Ostat- nie zdobyte kosmety- ki racjonalnej.

Codziennie od g. 10—5 m. 6. Zabuczyk Wlo- W. Z. P. 43 dzimierz.

Zresztą nie byłoby filmu, gdyby nie to qui pro quo.

Znane ongiś uczucie kobiece mu- si znaleźć zadośćuczynienie. Bankier kocha się po uszy w pięknej Irene Sal- vago, która doprowadza go do odkupie- nia dawnych win wobec szwaczki. W nagrodę otrzymuje bankier ukochaną i sporą sumkę do kasy.

Cały ten galimatjas szybko byłby znudzony widzom, gdyby reżyser nie dał na okazyj doskonałych chwytów fotogra- ficznych i pomyslowo wyzyskanych wnętrz. Kaharet, ulice Luneville, wną- trze banku, są zrobione na zdjęciach z wyjątkowym zjawstwem.

Film nakręcano w paryskiej filij Pa- ramountu. Tad. C.

Pierwszy raz znalazła się Ola w klo- potliwej sytuacji, z powodu braku pie- niędzy. Miała dotąd zawsze dodatkowe cerwonce, przysyłane przez Borysa. Mogła więc kupować bilety do kina i teatru i wszystkie drobizgi, które mo- żna było dostać w studenckiej koopera- tywie: a więc nici, cukier, pończochy chałwę i zesyty, a nawet i książki. Teraz musiała się ograniczyć ściśle do zakresu swego stypendjum. Z 50-ciu rubli posyłała ojcu 15, pozostałe więc 35 rubli musiała wystarczyć na wszy- stko!

„Niedawno musiałam zapłacić za reperaturę, pantofli 3 ruble, — oblicza- ła, — niema rady, trzeba się nauczyć oszczędzać. Inne i tego nie mają, ma- to jest takich szczęśliwych, jak ja! To szczęście, że w ostatniej kartce doktor- ka napisała, że Borys już wstaje i wkrótce sam będzie mógł napisać.

XVIII

Ida była już w łóżku, gdy Ola wró- ciła z jakiegoś odczytu propagandowe- go. Światło jeszcze się paliło w poko- jach. Medyczek nie było w domu: je- dna wyjechała do krewnych, a druga była w teatrze. Ola ujrzała na swem łó- żu dwie paczuszki. Zdziwienie jej nie miało granic.

— Co to jest? — zapytała — skąd

się to wzięło?
—Przyniósł to wszystko jakiś oby- wateł, a pod poduszka macie dwa li- sty, podobno z Kijowa — a więc od meża!
Ola rzuciła się na listy, spragniona widoku ukochanego pisma. Na pierw- szę kopercie widniał znajomy charak- ter pisma Borysa, na drugiej — jakieś nieznanego pismo.

Zaintrygowana, rozdarła najpierw kopertę od nieznanego pisma.

„Zachwycony waszą energią i siłą charakteru, korzystam ze sposobności, by przesłać wam podzwroenie, jako przyjacieli waszego meża. Pozwalam sobie też ofiarować w skromnym darze trochę produktów wiejskich. Proszę starać się odzyskać siły, stracone w czasie podróży i choroby waszego me- ża.

Oddany Naum Ginzburg

— Słuchaj Olu, listy mozesz prze- czytać potem. Czy ja ciebie nie znam, jak tylko dostaniez list od meża, za- siadasz zaraz w kącie, naburmuszona, jak sowa, i już niczego nie można się do ciebie dowiedzieć, więc rozpakuj wpiery paczki, bo ja nie mogę zasnąć z ciekawości. Co tam może być? Chia- tam już sama zabrac się do tego, ale się zawstydziałam

D. C. N.